

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 12 (813)

SOBOTA, DNIA 11 LUTEGO 1933 ROKU

ROK XIII

Cartonnet zmienia tabelę rekordów świata

Sztafeta 7-ma w Innsbrucku

Pierwszy nasz start i pierwsze rozczarowanie - na mistrzostwach narciarskich F. I. S.

Legia (Warsz.) - A. I. K. (Sztokholm) 4:4. Sylwetka Pol-Juta bliskiego gościa Warszawy

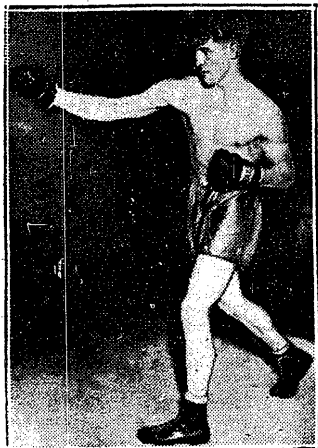
Innsbruck, w którym...

Nigdy może Zakopane nie było tak często wspomniane, jak tu, w Innsbrucku. Pozostawiliśmy niezatarte wspomnienie na uczestnikach owych zawodów FIS z r. 1929, przekazaliśmy je do tradycji potomnych jako wzór nieskażonej organizacji, gościnności i wszelkich cnót sportowych.

Jasrawo występuje to zwłaszcza wobec niedociągnięć organizacyjnych kierownictwa tutejszego, a wywołanych w pewnym stopniu popłochem, jaki powstał wskutek fatalnej pogody; z drugiej strony jest to konsekwencją przerosu organizacyjnego, który słowo rzucił tyle kłótek, że nie mogą się one zająć.

Wielki zawód sprawiła też impreza. Przyjechało o wiele mniej ludzi niż liczono i Innsbruck stanął w obliczu klęski finansowej. Na ulicy słychać głosy różnych ludzi, że to oni będą musieli płacić za deficyt organizacji, a to nie usposabia dobrze dla zawodów.

Rezultaty takiego stanu rzeczy są opłakane: mieszkamy w jednym z najgorszych hoteli, choć wiele lepszych stoi pustkami. Były one zarezerwowane dla szlachetniejszych gości, którzy... nie przyjechali.



MAX BAEHR

człowiek bokser świata wagi ciężkiej, pokonany przez nokaut Schiafa.



TRZECI ŚWIETNI NARCIARZE SZWAJCARJI
Feuz, Zogg i Graff w biegu zjazdowym i w składonie zajęli czołowe miejsca obok Austriaków.

Rumunki nie mają pieców w pokojach i oni jedni błogosławią panujące ciepło wiosenne.

Nadto organizatorzy pozwolili sobie na taki nietakt, że umieścili nas w głównej kwaterze literatury austriackiej. Na szczęście nie odczuwamy wpływu tego „zbawczego” ruchu politycznego, ale nietakt pozostaje nietaktem.

Ustawienia, które zrobiono gościom są fikcyjne. Poprostu przed zawodami podwyższono ceny, a potem niby to obniżono w drodze łaski. Jednak o wiele taniej można było mieszkać w Innsbrucku przed zawodami.

Srodki komunikacyjne mimo zniżek są droższe niż normalnie dla tubylców. Jednym słowem Innsbruck uważał F. I. S. za złote jaskółki, za co jednak los pokarał surowo: „pogoda”.

Pozatem w tutejszych urzędach nie ma wiedzy. Biuro prasowe ogranicza się do wydawania komunikatów propagandowych, a nie wie gdzie mieszka zawodnicy, kto przyjechał. Oprócz zawodników po różnych starych miasteczkach i powodują spóźnienie na start, albo też zmuszają ich do ponoszenia znacznych wydatków

na pośpieszne środki komunikacji. A wszystko to pogoda. Ludzie chodzą smutni z barometrami i termometrami w kieszeniach i czekają na mraz i śnieg. A niebo pada figle. Nocą zsyła przymrozki, rannym obciążając chmury, potem przychodzi słońce, rozgrywa wszystko, a deszcz dokonuje do reszty dzieła zniszczenia.

INNSBRUCK. 9.2. — Tel. wł. — Na Primernköpf odbył się bieg zjazdowy do kombinacji przy świetnych warunkach śnieżnych w górnych partiach i przy mokrym wodnistym śniegu w dole. Trasa była łatwa. Przejechałem ją bez żadnego trudu i upadku. Wobec tego, że wszyscy zawodnicy znali ją na pamięć zdecydowała nie brawura, lecz poprostu smar na nartach. Komu niosło na dole, ten wygrał. Taki np. Hauser, który stracił przynajmniej 15 sekund na upadku był trzeci, a wielu z tych, którzy przejeżdżali górne partie w znakomitem tempie, było na dalszych miejscach.

Szwajcarzy znaleźli się zdecydowanie na czole. Młodzieńki Prager, Zogg, Steuri i Furrer przejeżdżali trasę wprost w porwującym stylu. Austriacy mieli zły dzień, zwa-

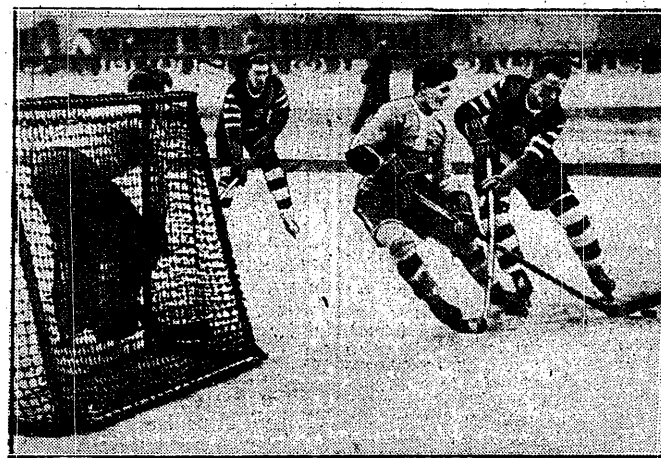


LANTSCHNER (AUSTRIA) KONCZY JAKO DRUGI BIEG ZJAZDOWY.
podczas mistrzostw F. I. S. w Innsbrucku.

szcza, że na wyboistym torze nie umieli rozwinąć należytej szybkości. Przed panami pojechał panie i zryły tor tak bardzo, że większość panów wywracała się potem.

Panie: 1) Inge Lantschner 6:49.6, 2) Zogg (Szwajcaria) 7:10, 3) Paumgarten (Aust.) 7:36.2, 4) Wildinger (Włochy) 7:36.6, 5) Jeanette (Anglia) 7:50, 6) H. Lantschner (Austria) 8:05. Różnica wzniesień 1.000 metrów.

Panowie: 1) Prager (Szwajcaria) 5:07, 2) Zogg 5:08.2, 3) Hauser (Austria) 5:09, 4) Steuri (Szwajcaria) 5:13.8, 5) Furrer 5:16.6, 6) Feiler (Austria) 5:17.2, 7) Zingerle 5:21, 8) Wolfgang 5:27, 9) Feuz (Szwajcaria) 5:30, 10) Giffardotti (Włochy) 5:32, 11) Seelos 5:32, a dalej Niemiec Deuber, Szwajcar Brann, Włoch Valle, Niemiec Bader, słynny Gutli Lantschner i wreszcie pierwszy z Anglików Maxington. St. R.



FRANCJA — NIEMCY 6:3.
Moment z meczu hokejowego w Paryżu.



ZDZISŁAW MOTYKA

najlepszy bóg biegacz polski na nartach, mimo świetnej formy nie został wysłany do Innsbrucku, gdzie byłby groźnym niewątpliwie rywalem dla wszystkich asów zagranicznych.



ZAWODNICZKI POLSKIE

które odniosły na Makabiadzie giędkie zwycięstwo w biegu sztafetowym dla pań. Od lewej stoją: Oberlaenderówna, Enkerówna i bezkonkurencyjna narciarka żydowska — Schwarcbardówna.



NA OSTATNIEJ STACJI GÓRSKIEJ KOLEJKI LINJOWEJ

zawodnicy polscy szykują się do pierwszego treningu w Innsbrucku, przed mistrzostwami narciarskimi

Klęska sztafety polskiej

Szwedzi triumfują w Innsbrucku przed Czechami. Nasza osada wyprzedzona nawet przez Włochów

Innsbruck, 7 lutego. Zaciśkami zębami z wściekłości i z poddaniem przyjmujemy katusze, na które skazują nas organizatorzy: niepewne jutro, brak wszelkich informacji i piekielne wprost warunki atmosferyczne. Innsbruck obliczony na wielkie zarobki, wielkie frekwencje nie chce się pogodzić z myślą, że może je stracić, bo nie ma zupełnie śniegu.

Zamiast przenieść biegi wyżej, gdzie publiczność nie przydzie, ale gdzie możnaby od biedzie jeździć jeszcze na nartach, trzyma się ustalonych met, gdzie śniegu nie ma ani na lekarstwo. Przy biegu sztafetowym przez całą noc zwożono wózkami śnieg na trasę, usypało na bezśnieżnych polach wąską groblekę mogącą pomieścić z trudem jednego zawodnika i rozsypującą się z pod jedną parą nart. A że takich nart przeszło 40, więc można sobie wyobrazić jak wyglądała ta trasa pod koniec. Bo organizatorzy, aby sobie ułatwić zadanie, skasowali 4 pętle biegu sztafetowego i przeprowadzili go na jednej. Ale tłumaczenie, ich że zrobili to dla zawodników, jest skandaliczne: na wszystkich bowiem pętlach było tyle samo śniegu t. zn. wcale. Zrobili to, bo nie zdążyliby zwiększyć śniegu na całe 40 km.

Od czasu odwilży i ulewnych deszczów byliśmy nastroszeni pesymistycznie. Trasa taka nie nadaje się dla naszych zawodni-

ków. Przejście jej wymaga nie zwykłej siły i ciężaru. Nasza lekka drużyna traciła w tych warunkach przynajmniej połowę szans. Płaski teren z lekkimi podbiegami i zjazdami w fatalnych warunkach (goła ziemia i woda) zamieniał się na 10 km. ciągłego podbiegu, bo narty nie niosły wódki zupełnie. Była to narciarska gimnastyka, walka z kijami i nartami, a nie bieg narciarski. Na domiar złego nasmarowaliśmy złe narty za grubo klistrem i parafiną, i nie chcieli one wcale nieść. Berych co prawda szepnął następny, by dać więcej parafiny, ale nie w tem tkwiła tajemnica: trzeba było smar zetrzeć i smarować na nowo. A o tem dowiedzieliśmy się już po biegu.

Przed biegiem nadrabialiśmy jeszcze miną i łapczywie chwytaliśmy słowa uznania, które padały z ust fachowców, że jesteśmy faworytami na drugie miejsce, z Niemcami i Czechami. Przeczuwaliśmy, że to jest nieprawda. Po i w czasie biegu pociecha nam były już tylko słowa współczucia Czechów (łatwo im przychodziło), bo byli drudzy i niezrozumienia dla słabej naszej formy ze strony innych narodów.

Smutne jest to, że liczone się z nami poważnie i zawiedliśmy wszystkich na całej linii. Jeśli nie nadejdzie rehabilitacja w 18 km. i w skokach, straciliśmy zupełnie opinie! A jeśli nie spadnie śnieg i nie zmienia się warunki, mowy być nie może o lepszych wynikach w biegu 18 km. niż w sztafecie, przy drżym tak słabej fizycznie i lekce, która wygrywała dotąd tylko dzięki technice.

Perspektywy są smutne. Pozostają tylko skoki.

Start sztafety o godz. 13 nastąpił w Lans, miejscowości położonej o 9 km. za Innsbruckiem. Poprzez wąską ścieżynę wraz z 10 innymi jako pierwszy ruszył Berych. Na pierwszym zjeździe po 200 mtr. widać było że mu start się nie udał; był na czole drugiej grupy; pierwszą prowadził Niemiec Motz i Szwed Hedlund.

Ale już na zjeździe Berych doszedł w pięknym stylu do pierwszej grupy na trzecie miejsce. Nie na długo. Po dwu



GRUPA NARCIARZY NIEMIECKICH W INNSBRUCKU. Od lewej: Ponn, Warg, Resch, Neuner, Stoll, Schmidt, Heckel i Henkel.

kilometrach zaczął słabnąć i gdy na 2 km. przed metą wynurzyła się sylwetka Szweda, a potem zwała grupa, złożona z Niemca, Czech, Austriaka i Włocha, długo czekaliśmy na Polaka. Myśleliśmy już, że złał on nartę, ale nie—przyszł z 7 minutami opóźnienia, zmęczony tak, że nie mieliśmy serca powiedzieć mu słowa wyrzutu. Dał z siebie wszystko, był słaby, gdyż cały sezon jego był słaby, a warunki sprzyjały się specjalnie.

Może Jan Marusz lub Legierski byłby lepsi, to prawda, ale napewno nie uratowaliby sztafety nawet szóstego miejsca. Pod sam koniec dał się Berych jeszcze wyminąć Węgrom i omaal że nie dojdzie — Jugosłowianinowi. Miał on najslabszą lokatę wśród Polaków — bo ósma.

Stanisław Marusz — miał

najlepszą. Bardzo prędko doszedł on Węgry i usadowił się na siódmym miejscu, z którego już nie zeszliśmy do końca. Miał on szósty — najlepszy wśród Polaków czas.

Bronek Czech tak jak i wszyscy początkowo szedł doskonale, potem osłabł wyraźnie na ostatnim podbiegu, a na płaskim stracił znów parę sekund. Skupił idąc po najgorszej trasie, robił też co mógł, omaal nie zem dla na mecie, ale jeszcze bardziej pogorszył czas naszej sztafety.

Wszyscy zawodnicy skarżyli się na smary, na straszną trasę, która równała się drodze krzyżowej. Porażki, lojalnie, nie tłumaczyli — bo wszak trasę tę przebywali wszyscy.

Trzeba jeszcze dodać, że nie można porównywać czasów poszczególnych etapów i ustalać klasyfikacji indywidualnej. Etap



NAJLEPSZY ZIAZDOWIEC EUROPY. Austriak Hauser zajął w Innsbrucku 1-sze miejsce w b. zjazdowym i 3-cie w slalomie.

pierwszy, drugi i t. d. różniły się między sobą niezmiernie, mimo że trasa była ta sama. Na pierwszym były jeszcze ślady śniegu, potem już tylko woda i błoto.

Nie ulega również wątpliwości, zostało to stwierdzone ponad wątpliwość, że Austriacy i Niemcy skracali sobie trasę, zwłaszcza na ostatnim etapie, gdy widzowie uciekli już z posterunków.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, te punkty kilometrowe na których można było bez trudu skrócić sobie drogę (np. na 5 i 8 km.) były bez żadnej kontroli. Na trasie rozstawili Niemcy około 500 „kibiców”, którzy prowadzili biegaczy skrótami, zwłaszcza ostatniego Leupolda, najsłabszego wśród Niemców, który jednak dzięki temu osiągnął najlepszy czas, i oni to wybierali skrót po ich wystudjowaniu. Austriacy nie potrzebowali tych przewodników, bo znali trasę na pamięć.

Znakomicie szli Szwedzi, którzy byli klasą dla siebie. Czesi stracili drugie miejsce w pierwszym etapie wskutek wypadku

Simunka, któremu narta uwieźła w jakiejś koleinie, z czego skorzystał Motz i wyprzedził go, ale Novak, a zwłaszcza wspaniały Barton, wyprzedził wszystkich, a Musil omaal nie przegrał do Austriaków, którzy na ostatnim etapie zupełnie bezczelnie biegli sobie naprzeciw. Czesi byli od nich o klasę lepsi.

Zawiedli Niemcy, z których tylko Motz był wysoką i „rzetelną” klasą. Nadzwyczaj dobrze wypadli Austriacy, którzy jeszcze niedawno dostali porządnie w skórę od Niemców. Powody wyliczyłem powyżej.

Miła niespodzianka byli Włosi, biegający z wielkim temperamentem i energią. Niemcy — Polacy. H.D.W. na poziomie normalnym. Pobiliśmy „cztery państwa”: Jugosławie, Węgry, Rumunję, Bułgarię. Lepiej było do nich przegrać. Tę była przynajmniej sensacja wytłoma czalna tylko jakimś nadnaturalnymi wynikami. A tak wszyscy mówią tylko, że jesteśmy wogóle bardzo słabi...

St. Rothert.



DWIE FRANCUZKI Goldschmid, mistrzyni kortów krytych i Freville.



PIERWSZA ZMIANA SZTAFETY Podczas Makabiady w Zakopanem. Schönfeld, znany waterpolista, odbiera sztafetę od Katza.



SZTAFETA 5x10-KLM. NA MAKABIADZIE.

Uczestnicy siedmiu zespołów ruszają ze wspólnego startu. Prowadzi Datner (Żywiec), który utracił pierwsze miejsce dopiero na ostatnim kilometrze, z powodu neknięcia wiązania u narty.

Szczegółowe wyniki sztafety 4 x 10 km.

Wyniki oficjalne biegu sztafetowego 4 x 10 km. były następujące: 1) Szwecja — 2 godz. 49 min. 4 sek., 2) Czechosłowacja 2:57:34,5 sek., 3) Austria 2:57:51,4 sek., 4) Niemcy 2:58 min., 5) Włochy — 3:01:28,2 sek., 6) Czechosłowacja (drużyna niemiecka) 3:08:24,4 sek., 7) Polska — 3:14:17,8 sek., 8) Jugosławia — 3:19:43,6 sek., 9) Węgry — 3:27:08 sek., 10) Rumunia — 3:36:56,4 sek., 11) Bułgaria 3:44:17,6 sek.

Poszczególne zawodnicy polscy przebyli swój dystans 10 km. w następujących odcinkach czasu: Berych — 50 min. 57 sek., Marusz — 46 min. 6 s., Czech — 47 min. 22 sek., Skupi — 49 m. 52 sek.

Nadmienić tu trzeba, że wszyscy bie-

gli po tej samej trasie, a nie jak pierwotnie planowano — po różnych.

Wyniki poszczególnych zawodników wg. kolejności czasów były następujące: 1) Uttersström (Szw.) 41.17,2, 2) Englund (Szw.) 42.03,8, 3) Leupold (Niem.) 42.41,8, 4) Hedlund (Szw.) 42.49,4, 5) Bengtström (Szw.) 42.50, 6) Barton (Czech.) 43.05,6, 7) Motz (Niem.) 43.27, 8) Simunek (Czech.) 43.29,8, 9) Paumgarten (Austria) 43.31, 10) De Zultman (Wł.) 43.48,8.

Czas najlepszego Polaka — A. Marusza lokował go na 19-em miejscu, przyczem w sztafecie lepszych gorsi od niego byli: Musil (Cz.) Borm (Wł.) i trzeci Niemcy z H.D.W.

Zakończenie Makabiady

Reprezentacja sportowców żydowskich z Polski ponownie odniosła duży sukces, zdobywając mistrzostwo Makabiady Zimowej.

Nie jest rzeczą przypadkową, że Polacy triumfowali w Palestynie i Zakopanem. Dobrze przygotowana reprezentacja przed głównymi Ignizkami była skoszarowana w specjalnych obozach treningowych i to wydało swoje plony. Inne reprezentacje państwowe, które przybyły do Zakopanego, nie miały tego przygotowania, to też zajęły one dalsze miejsca.

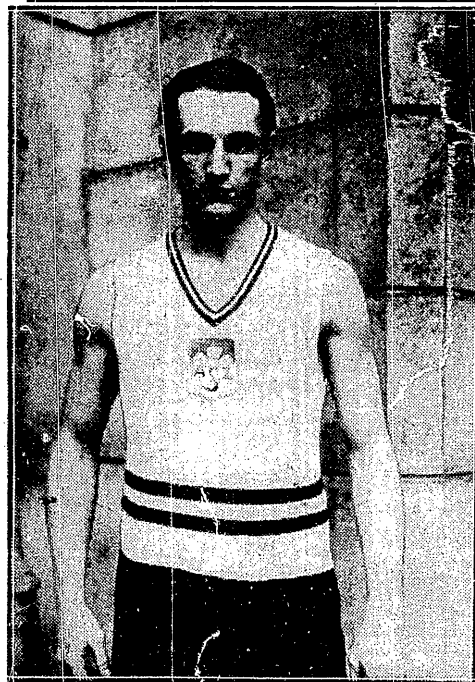
Aura miedopisała niestety Makabiadzie Zimowej i z tego powodu odwołanie zostały naciętkawsze konkurencje jak Siatka, tenisie hokejowy i skoki. W hokeju rozegrane zostały dwa me-

cze Polska — Rumunia 2:0, Austria — Rumunia 3:0, ale nie zostały one oficjalnie punktowane.

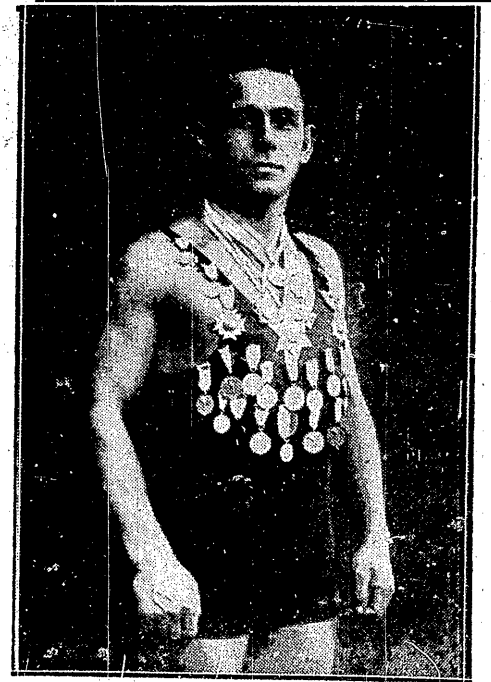
Ogólny wynik punktowy Makabiady Zimowej w Zakopanem jest następujący: 1) Polska 131 pkt., 2) Czechosłowacja 32 pkt., 3) Austria 14 pkt., 4) Rumunia 8 pkt., Jugosławia, Norwegia, Niemcy bez punktów.



BOKSERZY WARSZAWSKY W ŁODZI. Od lewej: Piestrzyński (ŁKS), Głowacki (Skra), Klimczak (ŁKS), Wutkowski (Skra).



ZABORZYŃSKI członek AZS'u poznańskiego, osiągnął podczas zawodów w hali b. dobry wynik w skoku wwyż — 183 cm. Nadmienić trzeba, że Zab. jest równocześnie dobrym bokserem w ciężkiej.



JÓZEF SPYCHAŁA, trener - amator i czynny zawodnik K. S. „Cegielski”. Doskonałej pracy instruktorskiej Spychała zawdzięcza drużyna H. C. P. zdobycie mistrzostwa Poznania w zapasach i dźwiganiu ciężarów.

Anglia-Niemcy-Australia-Japonia!...

Która z tych potęg tenisowych stanie do finału między strefowego przeciw Ameryce

Puchar Davisa, najbardziej popularny i niewątpliwie największy turniej sportowy świata będzie w roku bieżącym obchodzić 34-tą rocznicę swych narodzin. Biorą w nim udział mimo kryzysu ogólnosiwiatowego, dosłownie wszyscy.

Co do słabo liczebnie reprezentowanej t. zw. strefy amerykańskiej kwestia przesądzona jest już zgóry. Wiadomo, że drużyna U. S. A. i tylko ona może tam triumfować.

Dużo natomiast ciekawiej przedstawia się sprawa ze strefą europejską, której tabelkę widzimy obok.

W pierwszej z kolei rundzie grać będzie osiem par, z których jedna stanowi Polska z Holandją. Przypatrzmy się teraz, które z pośród tych szesnastu państw wejdą, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do drugiej rundy.

Finlandia oraz Indie mają niewątpliwie równe szanse. Potężnym atutem Finów jest jednak własny teren, oraz pierwsza rakieta tego kraju Grahni, który zwłaszcza u siebie w domu jest graczem niezmiernie trudnym do pokonania. Tak więc Hindusi, nawet z Madan Mohanem na czele, powinni zostać w eliminacji w Helsinkach.

Anglia w swym pochodzie do finału, na groźnego naprawdę przeciwnika natknęła się jedynie w pierwszej kolejce. Hiszpanie Maier i Alonzo u siebie w domu, wobec dobrej temperatury widowni, są groźni dla każdego przeciwnika. Szanse południowców zwiększa jeszcze fakt, że istnieje możliwość niewystawienia przez Anglików Austina, który przechodził obecnie ciężką chorobę.

Mimo to należy przypuszczać, że talent Perry'ego w singlu, a wraz z Hughesem w dublu — powinny jednak wystarczyć do pokonania Hiszpanów, choćby 3:2.

Mecz Belgia — Austria jest przesądzony zgóry. Lacroix i van Zuylen, mimo własnego terenu, będą się musieli ugiąć przed klasą takich rakieta, jak Maier i Artens, zapewne w stosunku 0:5.

Spotkanie Italia — Jugosławia, jeżeli dostarczy większych emocji, to chyba raczej politycznych niż sportowych. Stefani jest graczem tej klasy, że w walce z nim ani Kukuljiewicz ani Schäffer nie będą mieli absolutnie nic do powiedzenia.

Gorzej już przedstawia się sprawa z partnerem pierwszej rakiety Italii. Nad Palmierim ciąży bowiem ex-zawodownictwo, które jakoby dyskwalifikuje tenisistę w walkach o puchar Davisa. Rado zapewne jednak wystarczy, aby zdobyć na Jugosławiach konieczne do zwycięstwa punkty.

Egipt ze znanym nam z międzynarodowych mistrzostw Polski Grandguillotem nie będzie miał nic do powiedzenia w walce z taką potęgą jak reprezentacja dzisiaj zeszłoroczni finaliści pucharu Davisa Niemcy z Crammem i Prennem. Wynik 5:0 pewny.

Mecz Polska — Holandia interesuje nas, rzecz jasna, więcej niż inne. Niestety, na mocy regulaminu Pucharu Holandia ma prawo żądać rozegrania tegoro-

cznego meczu u siebie, ponieważ rok temu walczyła u nas. Niższy nasz numer w tegorocznej kolejności państw na liście rozgrywek w tym wypadku na nic się nam nie przyda.

Holandia, to przedewszystkiem Timmer. Sądząc według ostatnich wyników, gracz ten reprezentuje ponownie wysoką klasę. Sekundować mu będzie Lembruggen, ewentualnie w dublu młody i ambitny Koopman.

U Polaków wchodzi w rachubę czterech graczy: Hebda, Toczewski, M. Stolarow i ewentualnie Wittmann. Który z nich zostanie ostatecznie desygnowany, zależy od ich formy w okresie przed spotkaniem. Zresztą sprawa doboru singlistów nie powinna przedstawiać jakichś większych trudności, zwłaszcza, że po Rivierze, po turnieju z Niemcami, oraz treningu z Najchem formą Polaków będzie, jak na wczesną porę roku, wyjątkowo wprost skryzalizowana.

Jak zwykle tragedia naszej drużyny jest gra podwójna. Pod tym bowiem względem niestety nie postąpił ani krok naprzód; lekko, czy z trudem, ale ostatecznie dubla z nikim poważniejszym jeszcze nie wygraliśmy.

Tak więc w meczu tym o ostatecznym wyniku zadecyduje nie wątpliwie wynik spotkań z Timmerem. Jeśli uda się go ponownie pokonać choćby jednemu z

1	Grecja				
2	Rumunia				
3	Monaco				
4	Czechosł.				
5	Finlandia				
6	Indie Br.				
7	Hiszpania				
8	Anglia				
9	Belgia				
10	Austria				
11	Włochy				
12	Jugosławia				
13	Egipt				
14	Niemcy				
15	Polska				
16	Holandia				
17	Dania				
18	Irlandia				
19	Węgry				
20	Japonia				
21	Norwegia				
22	Australia				
23	Afryka Pol.				
24	Szwajcaria				

Polaków, mecz powinniśmy rozstrzygnąć co najmniej 3:2 na swoją korzyść, na co zresztą mamy pełne prawo liczyć.

Dania, walcząca w pierwszej turze z Irlandią, dażyć będzie wszystkimi siłami do przywrócenia swej potęgi z przed lat. Pierwszym krokiem do tego był powrót do amatorstwa słynnego Axela Petersena, pamiętnego z meczu Polska — Dania w Warszawie. Jego ówczesny partner Ulrich jest nadal czołową rakieta swego kraju, a wielką przyszłość rokują partnerowi Jędrzejewskiej z turnieju Queens Clubu,

młodemu Jacobsenowi, który jesienią potrafił zmusić do kapitulacji Tildena.

Z Petersenem, czy bez niego, Dania powinna Irlandię zwyciężyć u siebie w domu choćby 3:2. Groźnym jest tylko olbrzym Rogers, natomiast co do podstarzałego 54-letniego Mc Guire kwestia zdaje się być przesądzona.

Synowie Słońca — Japończycy trafiają w pierwszej kolejce na Węgrów. Trudno przypuszczać, aby słynny ale już niemłody Kehringer, oraz Bano i Gabrowitz w najlepszej swej formie

mogli sprostać talentowi i przyślowiowej regularności Nuno, Satoh i Miki.

Notabene „Złote niebezpieczeństwo“ będzie tym razem o tyle groźniejsze niż w latach ubiegłych, że mistrz Japonii Nuno i jego jest światu jedynie z wyników osiągniętych w swej ojczyźnie. Wiemy o nim jednak bardzo wiele; między innymi to, że zwycięża znanego w Europie i umieszczanego na liście 10-ciu najlepszych tenisistów, swego rodaka Satoh!

Tak więc w drugiej rundzie, według naszych przypuszczeń, oprócz czterech par, które wkrąją dopiero wtedy do walki, powinny się spotkać: Finlandia z Anglią, Austria z Italią, Niemcy z Polską i Dania z Japonią.

Z nowych sił ze startu ruszą znajdujące się u szczytu tabeli Grecja i Rumunia. Po zajęciu wątpliwej zresztą wartości gwiazdy Mishu, pierwsze skrzypce gra teraz w Rumunii Poulieff i znany hokeista Cantacuzene. Przypuszczać jednak należy, że nie będą oni mieli wiele do powiedzenia wobec czołowej rakiety Grecji Garangiotisa, który już dwa lata temu pobił doskonałych Austriaków Artensa i Matejkę, oraz niewiele mu ustępującego Zerlendiego.

Walka Monako z Czechosłowacją jest zgóry przesądzona na rzecz naszych sąsiadów. Mentzel Siba i Hecht, nie mówiąc o dublu, wywożą zapewne wszyst-

kie 5 punktów z małego księstwa, w którym pewną klasę reprezentuje jedynie Landau.

W dalszych grach tej rundy Anglia bez trudu pokona Finów, ale Austria stoczy trudną walkę z Italią. Licząc się jednak z tem, że Palmieri nie będzie mógł brać udziału w grach o puchar, Austriaków mimo gry na obcym gruncie uważać należy raczej za faworytów.

Los Polaków w walce z Niemcami jest zgóry przypieczętowany. Mecz ten interesować nas będzie jedynie, jako niewątpliwie poważna próba sił w walce z przeciwnikiem najwyższej dzisiaj klasy światowej.

Japonia, jeśli wystąpi w swym najlepszym składzie, upora się, też bez specjalnego trudu z Danją.

W meczu Norwegia — Australia szanse w stu procentach należą do drużyny Crawforda, Mc. Greatha i Ouista. O klasie tego zespołu świadczy dobitnie fakt, że w szeregu walk Australii z Ameryką, Crawford ma na rozkładzie najlepszą rakieta świata, samego Vinea i jego kompana Allisona. Mc. Greath niewiele zresztą ustępuje Crawfordowi, o czym świadcza dwa jego oficjalne zwycięstwa nad mistrzem Australii.

Tabele zamyka para Pol. Afryka — Szwajcaria. Mimo, że Szwajcarzy z mistrzem Ellmerem, Wuarnem i znajdującym się dzisiaj już na trzecim miejscu słynnym Aeschlimanem stanowią zespół prawdziwie mocny, nie potrafili się jednak prawdopodobnie oprzeć Afrykańczykom, w których barwach występują m. in.: Kirby, Farquarson i słynny dublista Condon.

Nie mamy od nich zresztą bar dziej ścisłych wiadomości, gdyż poza przebywającym stałe w Anglii Spencem, Afrykańczycy od dwu lat w Europie się nie pokazywali. O klasie ich świadczy jednak dobitnie fakt, że Kirby pokonał ostatnio w Kapsztadzie Perry'ego.

Cztery pary ćwierćfinałowe wyłonią ponad wszelką wątpliwość półfinalistów następujących: Czechosłowacja — po zwycięstwie nad Grecją; Anglia — bez względu na to czy jej rywalem będą Włochy, czy Austria; Niemcy lub Japonia i Australia, która spotka się z Afryką Pol. w sensacyjnym dla Europy meczu.

W półfinałach zatem według wszelkiego prawdopodobieństwa powinniśmy zobaczyć cztery pary stwa następujące: Czechosłowacja, Anglia, Niemcy (lub Japonię) i Australia.

Z grupy górnej niewątpliwym faworytem jest Anglia wobec przyjazdu Czechów do Londynu, co daje Anglikom handicap gry na trawie. Ale jak potoczą się losy meczu Niemcy — Australia, czy Japonia — Australia, w chwili obecnej doprawdy trudno jest przewidzieć.

W każdym razie jedno jest niemal pewne: do walki o mistrzostwo strefy europejskiej dojdzie na gruncie angielskim, gdyż każdy ze zwycięzców dolnej połowy musi przyjechać na rozprawę do ojczyzny Perry'ego i Austina. A ci widzieliby tam najciężniejszą Niemców, którym należy się „rewanż“ za zeszłoroczną porażkę w Berlinie.

W kalejdoskopie zagranicznym

Austriacki zespół hokejowy bawił w Paryżu i został tam z trudnym pokonany 2:3 przez międzynarodowy team Paryża, który uprzednio pokonał Niemcy 6:3.

Toronto National, drużyna hokejowa, która będzie reprezentować Kanadę na mistrzostwach świata w Pradze, jest istotnie najlepszym zespołem amatorskim swego kraju. Team olimpijski z Lake Placid został przez nią pokonany w finale turnieju o Allan Cup w Winnipegu.

Skład austriackiej repr. piłkarskiej na mecz z Francją, du 12-go b. m. w Paryżu brzmi następująco: Hiden, Jando, Sesto, Nausch, Smistik, Gall, Gischek, Wesselik, Sindelar, Schall, Vogl.

Listę najlepszych rakieta Jugosławii otwiera Kukuljiewicz, przed Schafertem, 3) Kuncce, 4) Radwanovic, Panie: 1) Gostisova, 2) Ravnakova.

Mistrzostwa tenisowe Francji na kortach krytych przyniosły następujące wyniki w finałach: Goldschmidt — Bernard 6:3, 6:1; pary panów: — Payot, Barbier — Baron, Conquerer 6:3, 6:2; pary panów — Borotra, Cochet — Bernard, Bousset 16:14, 4:6, 6:3, 6:3.

Tonny Cannonieri zmkautował w New Yorku Townsenda już w 1-ej rundzie. Przypominamy, że Ran miał z nim podobny sukces.

Localiti z trudem pokonał na punkty Hiszpana Miko w Paryżu.

Reprezentacja amatorska Europy na tournée po Ameryce w listopadzie i grudniu r. b. składać się ma z bokserów Niemiec, Włoch i Węgier. Mecze miała się odbyć kolejno w N. Yorku, Bostonie, Chicago i Kansas City. Również i Kanada chciała by widzieć Europę w Montrealu i Toronto.

Niemcy uzyskali duży sukces na kongresie U. C. I. w Paryżu, gdyż przyniesiono im równa ilość głosów (14) z Włochami, podczas gdy tylko Francja w Montrealu i Toronto.

Program sportowy szermierzy na obecny rok przewidywać następujące terminy ważniejszych imprez: w marcu — drużynowe mistrzostwa europejskie oraz indywidualne mistrzostwa Polski. W maju — mistrzostwa Polski klasy B. W miesiącach letnich — udział reprezentacji Polski w mistrzostwach Europy i jakis, bliżej nieokreślony dotąd, mecz międzypaństwowy.

Na prezesa Związku powołano ponownie gen. Fabrycego. Wiceprezes i kapitan sportowy — dr. Papez, Sekretarz — kpt. Segda. Członkowie: insp. Sobolewski, por. Kuźnicki, insp. Rowecki, por. Zabielski, kpt. Sosniński i p. Wodzisławski.

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Motocyklowego odbyło się w niedzielę w sali konferencyjnej Państw. Urz. W. F. pod przewodnictwem p. Rodego. Po odczytaniu sprawozdania nastąpiła dyskusja nad działalnością i ustępującą zarządu, poczem uchwalono votum zaufania. Następnie przyjęto cały szereg wniosków organizacyjnych i statutowych.

Do zarządu weszli: prezes — gen. Roupert, członkowie — pp. Olechnowicz, Koderski, Gierski, Krupnicki, Szyling, Karuga, Rybicki, Modzelewski, Docha i Umegiller.

Nowe władze Okręgowego Związku Bokserskiego w Krakowie. Nadzwyczajne Walne Zebranie O.Z.B. w Krakowie wyłoniło następujący Zarząd: prezes mjr. Czechowski, zastępca dyr. Sikorski, sekretarz oraz przew. wydz. sport. Kupfer, skarbnik Cz. Moskal, wydział spraw sędziowskich Romuald Moskal, pkt. zw. Rudek, członkowie Zarządu: Rubiński, Termer, Szymański i dr. Haber.

ma więcej (18), a wszystkie inne państwa — coraz to mniej.

Organizacja kolarskich mistrzostw świata w r. 1934-ym powierzył kongres U. C. I. Niemcom, a w r. 1935-ym Belgii.

Na mistrzostwach torowych świata w kolarstwie t. zw. „sur-place“ po starcie zostało zabronione. Prowadzić przez pierwsze 500 mtr musi ten zawodnik, który wyciągnął numer 1-szy. Vienna pokonana została w Lille przez tamtejszy Olimpique 0:1.

Pływacy niemieccy uzyskali szereg sukcesów w Amsterdamie. Deiters po-

konał Seifera (H) na 100 mtr. krawlem (1 m. 03,2 sek.), a Budig — Heffmanna (H) na 100 mtr. si. klasycznym (1 m. 19,4 sek.).

Kid Tunero, niedawny pogromca mistrza świata Thila, walczył w wtorek z doskonałym bokserem Kid Nitramem w Paryżu. 3-ej rundzie Kubańczyk trafiał przeciwnika boleśnie w oko, lecz ten jest nadal groźnym rywalem. Dopiero ostatnia runda przyniosła zdecydowaną przewagę Tunero i zwycięża on jednogłośnie na punkty.

Austriacka Landbeck wygrała na zawodach w Oslo bieg 1000 mtr. w do-

Bilans P.Z.L.A.

przed walnym zgromadzeniem

W nadchodzącą sobotę i niedzielę dnia 11 i 12 b. m. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego. W związku z powyższym zarząd PZLA wydał obszernie sprawozdanie ze swej działalności, zawierające cały szereg ciekawych danych cyfrowych.

Liczba klubów, zrzeszonych w PZLA wynosi obecnie 225 (w roku ub. 210), przyczem najwięcej klubów ma Warszawa (52), następnie Łódź i Pomorze po 27, Kraków 22, Śląsk 19 i t. d. Ogólna cyfra zrzeszonych zawodników wynosi 9909 z tego 1740 kobiet. W ciągu roku ubiegłego przybyło 1342 zawodników. Najwięcej zawodników posiada Warszawa 2588, następnie Śląsk 1309.

W klasyfikacji mistrzostw męskich zwyciężył AZS Warszawa przed Wartą i Polonią, a kobiecych — Stadion przed Pogonią katowicką i AZS Warszawa. Najwięcej mistrzostw zdobyły Warszawa, Poznań i Śląsk.

Rekordów padło ogółem 46, w tem 13 kobiecych. Najwięcej rekordów ustanowił zawodnik warszawski (22), potem poznański (9), łódzcy 4, śląscy i pomorscy po 3.

Wobec powyższych liczy 760 sędziów, w tem 44 międzynarodowych, 88 związkowych, 221 okręgowych i 407 kandydatów. Najwięcej sędziów posiada: Warszawa 121, Poznań 111, Łódź 74, Kraków 55, Śląsk 52, Poznań 50 itd. W ciągu dwunastoletniej działalności PZLA najwięcej tytułów mistrzowskich zdobył Antoni Czajka, który był tak wybitnym wielobolista, że tytuły mistrzowskie odbierał nawet specjalistom. Czajka posiada 24 tytuły, a zdobyłby chyba ich jeszcze więcej, gdyby nie został zmuszony do przejścia na zawodownictwo.

Lista dalszych rekordowych mistrzów Polski przedstawia się następująco: Kostrzewski 15 tytułów, Szydłowski 13, Sosniński 11, Szejałch i Heljasz po 10, Adamczak i Cybulski po 9, Kuchar, Kusociński i Freyer po

8, Dobrowolski 7, Biniakowski, Baran i Sikorski po 6. Z pośród czołowych zawodników większość należy już do nie czynnych. Szanse poprawienia swojej lokaty mają tylko Kostrzewski i Heljasz.

Wśród pań Konopacka bije nawet Czajkę, nie mówiąc już o skromnej plejadzie koleżanek. Konopacka ma 25 rekordów, podczas gdy następna zawodniczka na liście — Hulanińska — ma ich zaledwie siedem.

Polskie reprezentowało ogółem 89 zawodników. Niezmordowany Kostrzewski jest i tu na czele: Kostrzewski 19 razy, Trojanowski i 17 razy, Sikorski 16, Adamczak i Kusociński po 15 razy. Szejałch i Heljasz 14 razy.

Z reprezentantów tych miała Polska nierównomiernie korzystać. Kusociński odniósł 24 zwycięstwa, Kostrzewski 13, Sikorski 11, Pełkiewicz 9, Heljasz 8.

Panie rozporządzały dwukrotnie skromniejszym kontyngentem 41 zawodniczek. Najczęściej wdziewała koszulkę reprezentacyjną Schabińska 12, Konopacka i Orłowska po 9, Freiwaldówna 8. Jeśli chodzi o „wydajność“, Walasiewiczówna jest prawdziwym fenomenem: w czasie swoich 5-ciu startów odniosła 14 zwycięstw i w biegnach nie przegrała nigdy, do nikogo! Na dalszych miejscach uplasowały się Konopacka (10 zwycięstw), Schabińska i Manteuffelówna (po 5 zwycięstwach).

Do działu „holacek“ zaczęły także trzeba kwestie „moralne“ zawodniczek, zwłaszcza czołowych. Coraz częściej są wypadki bardzo nieidealnego traktowania sportu przez leniwych lekkoatletów, coraz częściej członkowie drużyny reprezentacyjnej, która winna być wzorem niedoścignionym dla swych „młodszych“ sportowo kolegów, prezentują swe ogromne braki w dziedzinie wyrobienia etycznego. Zdarzały się nawet wypadki tak przykre, że wywoływały zdziwienie (a nawet zgorzniecie) obcych władz sportowych!

G r y p a!

Z całego kraju napływają znów doniesienia o grypie

Wskazano więc będzie poświęcić kilka słów tej ogromnie zaradliwej i napadającej człowieka w sposób podstępny chorobie.

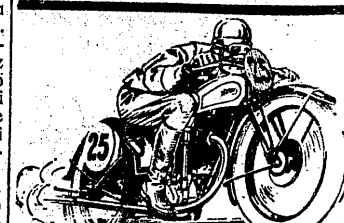
Objawy grypy są następujące: brak humoru, ogólne zmęczenie, bóle różnej przeważnie jednak krzyża i głowy. Kto już poważnie zapadł na gripę, powinien zwrócić się do lekarza, gdyż jak wiadomo przebieg grypy może przyjąć obrót zupełnie nieprzewidywalny. Chory gorączkujący powinien oczywiście pozostać w łóżku.

Różnorodne dolegliwości, towarzyszące grypie, najlepiej jest zwalczać zapomocą jakiegoś środka, któryby jednocześnie łagodził bóle i nie dopuszczał do gorączki. Takim środkiem są tabletki Aspirin. Zapomocą leczenia Aspirin wpływa się korzystnie na cały przebieg choroby i usunąć meczące bóle głowy i łamanie w kościach. Czas trwania choroby zostaje skrócony, nasilenie zmniejszone, a choroby łatwiej znosi jej przykre objawy.

Dla ochrony przed gripą

Panflavin

Do nabycia we wszystkich aptekach.



Norton

modele 1933

"MOTOR TRADING"

Sp. z o.o. WARSZAWA

KREDYTOWA 2-4. Tel. 238 08

Panowie motocykliści,

którzy brali udział w zawodach dn. 22 listopada 1931 na trasie Warszawa — Wilanów proszeni są o łaskawe zgłoszenie się pod 11-14-03 godz. 5-7.

Jak to było w Przemysłu

Ciekawe szczegóły pierwszych mistrzostw zimowych Polski w lekkiej atletyce

Pierwsze polskie mistrzostwa lekkoatletyczne w hali krytej nie stały na właściwym poziomie, mimo niewątpliwie wielkich wysiłków organizatorów.

Jedną tylko CIWF-u na Bielanych mogłoby się w pełni nadawać na taką imprezę, ale nie stety, nie jest ona jeszcze do końca czysta.

Zaraz po przyjeździe zawodników do Przemysłu zaszła wypadek, który mógł za sobą pociągnąć tragiczne następstwa. W sali zajmowanej przez zawodników z Wilna i Białegostoku, ktoś zamknął nieopatrznie szklany drzwi, co spowodowało, że jeden z podoficerów, który znajdował się w sali, został przez wszystkich lokatorów pokójki już prawie bez przytomności, leżąc na podłodze na ziemi. Natychmiastowy ratunek zapobiegł na szczęście dalszym komplikacjom, ale zawodnicy utracili już zupełnie konieczne do zawodów siły. Wypadkowi temu ulegli między innymi Luckiński, Strzałkowski, Kempfowski i Wietorek, który, jako najstarszy wiekiem, zyskał zaszczytne miano „ojca zadżumionych”.

Liczne kontuzje i wypadki miały miejsce również i na zawodach. Sala była zamalowana, temperatura niska (około 6 stopni) i powietrze złe, zadymione, przypominające atmosferę stajni, czy też cyrku. Znany sprinter AZS-u Łopacki wpadł w przedbiegu na ścianę (6 metrów za metalem) z takim impetem, że złamał rękę, tracąc prócz tego szansę na zajęcie czołowego miejsca. Podobnemu wypadkowi uległ również Kwiatkowski (P. K. S. — Warszawa), doznając kontuzji nogi. Sikorski uniknął nieszczęścia tylko dzięki temu, że dosłownie wskoczył na głowę przeciwnika, który miał za zadanie chwytanie rozpedzonych biegaczy. Nie minęła go jednak kontuzja, której uległ w jakiś czas potem przy skoku w dal; przyczynił się do tego panujący chłód i twardość bieżni.

Hala przemysłowa jest stanowczo zamalowana. Trzy kilometry biegli zawodnicy wkońko, jak w mazu, przyczem bałagan był nie

do opisania, a dyskwalifikacje dotknęły zawodników nie zawsze sprawiedliwie (Puchalski), czy też niesłusznie ominęły (Świdorska).

Dużą bolączką zawodów był także nieodpowiedni starter, który nie potrafił utrzymać należy-

cie zawodników. Z tym wiecznie powtarzającym się mankamentem trzeba raz już skończyć cięciem cesarskim.

Publiczności rano i wieczorem po kilkaset osób. Przeprowadzenie obfitego programu trudno coś poważniejszego zarzucić.

Przechodząc do sportowej strony zawodów, należy przede wszystkim podkreślić fenomenalne możliwości Pławczyka, którym wprost trudno stawiać jakiegokolwiek granicę. Skok w dal wygrał wynikiem dość miłym, zato wyżej skoczył znakomicie.

a w tymże był klasa dla siebie. Wszystkie te rezultaty osiągnął Pławczyk prawie bez treningu, a mimo to imponował swoją nieoczekiwaną i znakomitą formą.

W szprincie Sikorski doczekał się nareszcie swego „fawo-

rytnego” dystansu, na którym trudno mu wydrzeć zwycięstwo; Trojanowski II przegrał jednak tylko o centymetry. Sliwak był już daleko z tyłu.

Sawaryn zaimponował świetnym finiszem i 3 klm. wygrał pewnie i zasłużenie. Nowosielski biegł płotki wspaniale i z łatwością uporał się z Niemcem, mimo jego solidnego falstartu.

Prawdziwie rewelacyjne wyniki padły w kuli. Heljasz ciągle na wysokim poziomie, a Tilgner, wybitny specjalista hal krytych, znowu przekroczył czterestkę. Nie wiele ustępował mu Kamiak, wyrastający na prawdziwie klasowego miotacza.

Skok w dal stał na poziomie słabym, zato wyżej Niemiec i Chmiel osiągnęli piękne wyniki, mimo braków w wielce prymitywnego stylu.

Najbardziej ciekawy i emocjonujący przebieg miała sztafeta 3x800 mtr., gdzie młodzi biegacze AZS-u odnieśli cenny sukces. Pierwszą zmianę wygrywał Pruszkowski o 4 metry przed

biegaczami 5-ciu innych drużyn. Na drugiej zmianie wysuwa się na czoło Lippich (Pog. — Kat.) i prowadzi w szaleńczym tempie do 500 metrów. Tutaj „wykańcza” się całkowicie i daje się łatwo mianować Antoniemu Milero-

wi, który po znakomitym taktycznie rozwiązaniu biegu finiszuje i zdobywa aż 20 metrów przewagi. Jego starszy brat ma już łatwe zadanie i bez trudu utrzymuje zdobytą przewagę.

Z pośród pań, które zjawiały się na starcie niezbyt licznie, wyróżnić trzeba Janowską, która skakała wyżej b. ładnie (142 metrów), zdobywając prócz tego niespodziewane zwycięstwo w szprincie. Jasieńska wygrała skok z miejsca, ale w kuli, mimo zwycięstwa, wypadła dość blisko.

Świdorska zwycięstwo nad Nowacką odniosła, niezbyt prawidłowo, stale zabiegając tor i mijając ze strony nieprzepraszanej. Na zakończenie podkreślamy ambicję „zaczadziaków” zawodników, którzy zjawili się po zastępkach na starcie współzawodniczy i oczywiście nie byli w stanie odegrać żadnej roli.

Niedawno zaszła wypadek ofiarowania państwowej odznaki sportu w goszczącym w Polsce wybitnym budowlanskim działaczem sportowym. W związku z tem P.U.W.F. wyjaśnia, iż grzesznościowe wręczenie odznaki jest absolutnie niedopuszczalne, gdyż w myśl rozporządzenia Rady Ministrów POS otrzymywać mogą tylko obywatele polscy i to jedynie po odbyciu z wynikiem pozytywnym wszystkich przepisanych prób.

Ami kierownicy Związku klubów sportowych, ani też poszczególni sportowcy nie mogą nadawać ani wręczać jako odznaczenia honorowego, ani też ofiarowywać na pamiątkę POS. Każdy podobny wypadek będzie w przyszłości przedmiotem surowego dochodzenia.

Polski król nokautu

Karjera Jutkowiaka, fenomena boksu zawodowego we Francji

Dziwne zagadki stanowią część pseudonimów bokserskie.

Trudno się domyśleć, iż n. p. taki Ben-Jebby, najlepszy pięściarz Ameryki wagi średniej, nazywa się w rzeczywistości Je-bbowski. Podobna historia jest z Józefem Jutkowiakiem.

Od dwóch lat dochodziły do Paryża wersje o zabójczym ciociu boksera Pol-Juta. Nikt nie przypuszczał, że to Polak. I cóż się okazało: był to poprostu — Józef Jutkowiak.

Jutkowiak urodził się w 1910 r. w Bulku Wielkopolskim. Jako siedmioletnie dziecko wyemigrował z rodzicami do Francji. Rodzina górnicza osiadła w Valenciennes. Od najmłodszych lat Józef nawiązał do ciężkiej pracy i walki o byt. Młodość pociągała go do sportu; dwaj bracia szaleli za piłką nożną, on jednak wybrał boks.

Przy kopalni, w której pracował zawiązał się klub sportowy. Tam to stawiał swe pierwsze kroki. Cztery początkowe kolejne walki wygrywał przez k. o. Dyrekcja zainteresowała się Jutkowiakiem, dając mu lepszą pracę, przenosząc go z podziemnych korytarzy do lokali fabrycznych.

Nie pytano się go o zgodę; Jutkowiaka zrobiono „Pol-Jut-

W północnej Francji bokserzy zarabiają niewiele, pięściarstwo — to nadprogramowy dodatek do ich normalnej pracy w kopalni lub w fabryce.

Jutkowiak został zawodowcem, lecz pracy nie przerwał. Pierwszą jego oficjalną walką w 1929 r. z Al Rosse, zakończyła się poddaniem się przeciwnika.

Od tego czasu Jutkowiak kroczył od nokautu do nokautu. Jest to „niewielka” serwilka nieprerwanych k. o., bo zaledwie 22!

Miedzy innymi ma on na rozkładzie dobrych pięściarzy jak m. p. Piot. De Meulemester. Od wyliczenia wywinał mu się je-

Rogers święcił nieprzerwane triumfy na Riwierze, gdzie ostatnio zajął 3 pierwsze miejsca na turnieju w Cannes. W finale panów pokonał na Aeschlimana 2:6, 6:4, 6:3, 6:4, choć ten prowadził w ostatnim secie 4:1. Dubla wygrał Irlandczyk razem z Landauem, a m. p. z Ryan.

dynie Delfanne, przegrywając na punkty. I znowu kolejka zwycięstw przez k. o. normalny, lub techniczny.

Na punkty bije Jutkowiak Theo Bouquillona i Reyza. Jedyna walka przegrana z Daiho, rozegrana w lipcu, w czasie, w którym Polak znajdował się zupełnie bez treningu. Ogółem 32 razy zwyciężył przez k. o., nie licząc technicznych.

Niestety Jutkowiak dostał się w ręce niedołężnego menażera,

który chciał go jak najwięcej wyeksploatować. Ten obwozi go po Północnej Francji, Belgii, Holandii i Luksemburgu, ale nie dba o dobór przeciwników, nad którymi zwycięstwo przyniosłoby Polakowi rozgłos.

Mimo, iż Pol-Jut jest już popularnym pięściarzem, dyrekcja fabryki zorientowana w możliwościach Jutkowiaka trzyma go mocno w reku. Sprawie postawiono jasno: „Przyjmij obywatelstwo francuskie albo stracisz

„Jeździec i Hodowca”

organ Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego Polskiego Związku Jeździeckiego. Jedynie w Polsce ilustrowane Czasopismo sportowo-hodowlane, poświęcone hodowli koni, wyścigom i jeździectwu.

„JEZDZIEC I HODOWCA” wychodzi 1,10 i 20-ko każdego miesiąca; co kwartał ukazywać się będą numery ozdobne, poświęcone zagadnieniom specjalnym, bogato ilustrowane, na wytwornym papierze. Zapewniwszy sobie współpracę najwybitniejszych autorów i korespondentów — „Jeździec i Hodowca” omawia wszystkie zagadnienia, dotyczące chowu koni, ze szczególnym uwzględnieniem aktualności krajowych i zagranicznych.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie 50 zł., zgóry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., za kwartał 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. Numer pojedynczy 1 zł. 75 gr. Numer ozdobny 2 zł. 50 gr. Wojskowi w służbie czynnej i u rzędnic państwowych korzystają z 20 proc. zniżki. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 16, tel. 220-26, conto P. K. O. Nr. 6161.

W ZAKOPANEM

„Express Poranny” „Przegląd Sportowy”
„Dzień Dobry” „Cyrulik Warszawski”
„Dobry Wieczór i Kurjer Czerwony” „KINO”

sa do nabycia

w kiosku Tow. Ruch na stacji kolejowej
w Księg. Gebethnera i Wolfa na Krupówkach
w Księg. Poczta „Lot” w Kramach Urzędu Poczтового
w Restauracji Karpowicza
w Restauracji Trzaski
w Hote „Bristol”
w trafice W. Głuska ul. Krupówk:
w sklepie F. Łvko u Krupówk
w sklepie p. Hausznera ul. Sienkiewicza
w sklepie p. Szargina ul. Kościeliska
w kiosku „Pocztówka” róg Sienkiewicza i Kościuszki
w kiosku p. Winiarowej ul. Kościuszki w pobliżu dworca auto
w sklepie p. Pinczaka ul. Zamkowego
w sklepie kol. p. Bułakowej w Jaszczurówce
w sklepie kol. p. Krzywackiego w Bystre
w sklepie p. Konopackiego w Kasprusie

oraz u kolporterów ulicznych Tow. Ruch

GENE TUNNEY

Wypaczona idea

Nacjonalizm największym wrogiem sportu

Gene Tunney, ostatni wielki bokser Ameryki, w życiu prywatnym jest naukowcem i intelektualistą, a nawet filozofem. Wszystkie wspomniane cechy słynnego pięściarza rzucają się w oczy w poniższym wywiadzie.

Podjęcie Tunneya do sportu i jego idei jest naprawdę głębokie i ciekawe. Porusza on zagadnienia nurtujące wszystkich ludzi, którzy poza rekordem i zwycięstwem pragnąby ze sportu wykręcić jeszcze inne, bardziej cenne wartości.

Powszechnie panuje przekonanie, że pierwszym narodem, który wynalazł sport byli Grecy; czyżby o tem też u Homera. E. Tunney miał jednak swe i grzyska o wiele dawniej, ale uczestniczył w nich tylko niewolnicy. I dlatego i grzyska te nie mogły urosnąć do wyżyn prawdziwego sportu. Nie wolno, wyczerpany pracą, nie miał ochoty do gier. A zawody sportowe muszą być przedewszystkiem grą.

Grecy, którzy powołali do życia Igrzyska olimpijskie uważali ćwiczenia fizyczne nietylko za przygotowanie do wojny, ale i do całego życia. Nie mogli oni sobie przedstawić pełnego rozwoju duchowego, jeśli nie był on oparty na doskonałym rozwoju ciała. Młodzień, która dzisiaj zajmuje się

sportem, powinna dążyć do tego ideału. Nie jest to, zawodnicy dzisiejsi nie chcą iść w służbę kultury, tak, jak to czynili ich przodkowie.

Zwycięzca Igrzysk olimpijskich był czczony przez swych współobywateli. Rzeźbił go Flidiasz. Pindar śpiewał pieśni na jego cześć, owoce miasta zdobyli drzewi jego domu — wieńcami laurowymi. Dziś zwycięzca olimpijski dostaje nagrodę i... zostaje zapomniany. Później cokolwiek może on — otwarcie lub w ukryciu — wyścignąć korzyści ze swego zwycięstwa.

Nie wydaje mi się, aby to było sprawiedliwe. Jesteśmy pokoleniem specjalistów. Każdy robi to, co potrafi najlepiej, czy to jest malarstwem, czy prawem, bankowością czy też sport. Kto wyróżnia się w swoim zawodzie, temu płaca dobrze. Dotyczy to wszystkich za wyjątkiem sportowca i zawodnika. Gdy w sporcie zaczyna się mówić o pieniądzu, podnosi się we wszystkich stron burza protestów.

Zawodowcy są niemal pokoleniem pariasów, mimo, że energia i czas zużyte przez nich dla osiągnięcia swego celu nie są mniejsze, niż u doktora medycyny, czy pra-

wnika.

Największy zawodnik czasów nowoczesnych, Jim Thorpe, po padł w nieładzie dlatego, że dowiedziono się, iż zarobił małą sumę pieniędzy. Choć zdobył on większą ilość punktów, niż jakikolwiek inny olimpijczyk, jego rekord został przekreślony, gdyż w czasie ferii uniwersyteckich dostał parę dolarów za udział w meczu baseballa.

Wziął on pieniądze otwarcie, jego błąd nauczył innych. Biorą oni pieniądze w cztery oczy i... pozostają zwycięzcami olimpijskimi.

Mimo to Jim Thorpe jest najbliższym ideału amatora, w mem zrozumieniu tego pojęcia. Kochał on zawody i walczył o to, co dla niego było najcenniejsze — o sławę. Ale gdyby oklaski, które nagradzają zwycięzcę, nie są podstawą substancją sławy, są rzecz w rzeczywistości poboczna.

Są rzeczy większe, niż uznanie tłumy, to jakieś wewnętrzne uczucie, które daje natężenie, świadomość, że zwyciężyliśmy go dnych przeciwników, że długi, uciążliwy trening został nagrodzony, że zdobyte umiejętności wytrzymały próbę. Wszystko to jest cenniejsze od sławy.

Dziś przeżywamy wiek wulgaryzacji wszystkiego i każdy z nas idzie w tym kierunku świadomie, lub nieświadomie. Futbol (amerykański) jest tego najlepszym przykładem. Słuchający w stadionie siedzi 100.000 tłum i ogląda gre do-

brze wytrenowanych, zgranych jednostek. Trudno jest powiedzieć, gdzie u widza takiego kończy się podniecenie gra, a gdzie zaczyna się szal.

Najważniejszą rzeczą jest dziś zwycięstwo. Dążenie do niego jest wprost psychopatyczne. Dr. Murray Butler z uniwersytetu Columbia porównał podniecenie stadionu piłkarskiego (z którego tak często wynoszą w Ameryce trupy), z żądzą użycia amfiteatru rzymskiego.

Ta niebezpieczna dla życia walka uznana jest przez wielu nowoczesnych wychowawców za nie zwycięstwo, ale odrzucana jest przez dawną generację. W każdym razie jest prawdopodobne, że duch, który kieruje taką grą jest równie daleki od prawdziwego ducha sportu, który każe zwycięzcę tylko dla sportu, jak walki gladiatorów w amfiteatrze rzymskim, obce były duchowi antycznych Igrzysk olimpijskich.

Grecy, którzy byli entuzjastami formy i ruchu, poezji i ruchu, dążyli do doskonałości istnienia ludzkiego. Wnosili oni do walki boksie uwielbienie piękna, gdy Rzymianie kochali tylko walkę. Dla Rzymian Igrzyska były tylko sprawą wdzianiem opanowania ciała.

Abym zrozumieć powagę ceremonii i entuzjazm Greków, trzeba przypomnieć sobie, że impuls do sportu dala im religia. Grecy wierzyli, że Zeus żąda rozwoju ciała, tak samo, jak rozwoju ducha. Czy można sobie wyobrazić szlachet-

niejszy i bardziej pobudzający motyw dla zawodnika.

W przeciwieństwie do podstaw religijnych Igrzysk greckich, fundamentem Igrzysk nowoczesnych jest nacjonalizm. Zamiast być symbolem pokoju, przypominają one nowoczesne Igrzyska, niemal że wojnę światową. Gdy bronił Pierre de Coubertin, ojciec nowoczesnych Igrzysk wystosował w roku 1894 do wszystkich wielkich narodów listy, w których proponował próbę powołania do życia klasycznych Igrzysk greckich, nie przewidział on napewno tych tendencji patriotycznych, które przenikała teraz wszystkie walki sportowe.

Gdybyśmy mieli moc zmienić brzmienie przysięgi olimpijskiej, postawiłbym zamiast słynnych słów: „dla sławy naszego państwa” słowa: „dla chwały naszej cywilizacji”. Sport tak jak sztuka są między narodowe i nie powinien być włączany w ciasne ramy szabloności szowinistycznych meżów stanu.

Przed niespełną 16 — 18 laty, gdy przepełniony duchem walki i strachu treningowym, przebiegał ulicę mego rodzinnego miasta, byłem wyśmiewany i wyszydzany przez moich ziomków. Wielki odsetek starszej generacji tamtych czasów nie rozumiał zupełnie zawodów i nie widział ich potrzeby i użytku.

Dzisiaj interesujemy się wszystkimi rodzajami sportów. Dlatego

go nie możemy jednak powołać znów do życia klasycznego rozumienia ich? Wytrenowane ciało jest przecież tak wspaniałym stwierdzeniem piękna.

Musimy to jednak zrozumieć i w to wierzyć, jeśli chcemy wprowadzić w czyn nasz ideał piękna. Coraz więcej czasu może człowiek poświęcać sobie samemu. Dajmy mu to wiedzą i maszyną. I stać nas na to, aby większa część wolnych chwil poświęcić sportowi. Dlatego też zainteresowanie zawodnikami rośnie z dnia na dzień. Człowiek, który jest teraz przeciwnikiem sportu, jest przeciwnikiem przyszłości i postępu.

Czy nie chcemy wszyscy wspomóc do tego, aby Igrzyska olimpijskie stały się symbolem pokoju, tak, jak to był, w przeszłości. Wiele dobrego mogą one przynieść ludzkości, jeśli przyjmimy te korzyści, które nam dają.

To też Igrzyska muszą być oczyszczone z nacjonalizmu. Amerykanin musi zrozumieć, że Niemiec, który przebiega 100 mtr. w tym samym czasie, co on, może mu nie ustępować także jako człowiek w najszerzym i najgłębszym słowa znaczeniu.

Dopóki wielkie te zagadnienia nie zostaną odpowiednio przyszkolone przez cały świat, sport nie ruszy się z miejsca, na którym osadził go dźwięk krzykający nacjonalizm.

A jednak Ladoumegue góra!

Związek francuski zmienia statut by umożliwić wielkiemu biegaczowi powrót do amatorsztwa

Paryż, w lutym.

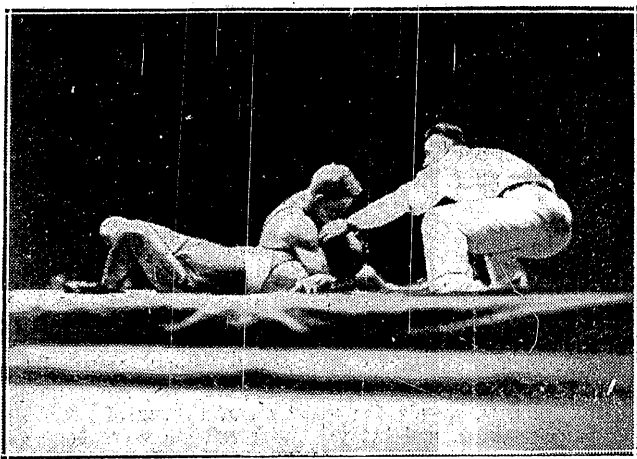
Sportowa opinia francuska nie może przeboleć utraty najlepszego swojego biegacza. Mało tego, sam związek stopniowo zmienia stanowisko i pod naciskiem gwałtownych ataków zaczyna wychodzić w układy z Ladoumegiem. Pragnie nawet nagiąć swój surowy statut, aby tylko móc mu przywrócić prawa amatorskie.

Aby wreszcie odpowiedzieć na pytanie, czy Ladoumegue będzie jeszcze mógł biegać „oficjalnie” i czy jego rekordy, które pragnie postawić w przyszłości, doczekają się uznania, — trzeba wreszcie sprawę jasno postawić. Otóż rekwalifikacji ze strony I. A. F. (Związek Między narodowy) w żadnym wypadku spodziewać się nie można. Ladoumegue przyznał się do brania pieniędzy za starty, a to sprawę przesądza całkowicie; chyba, że I. A. F. zmieni swój statut, na co zanosi się od dawna i na co Ladoumegue ciągle jeszcze liczy.

Jest więc w chwili obecnej jedno tylko wyjście: rekwalifikować znakomitego biegacza może tylko Związek Francuski, do czego jest zresztą uprawniony. Ladoumegue odzyska wówczas prawo amatorskie wewnątrz kraju, ale poza granicami Francji nadal będzie traktowany jako zawodowiec. Podobne wypadki miały już miejsce we Francji, a ostatnio analogiczną uchwałę powziął Związek Finlandzki. Zaczniemy tu jednak pewną dozę poważności: Francuzi sami zdyskwalifikowali Ladoumegue, podczas gdy dy Finowie, uznając prawa amatorskie Nurmiego, dali wyraz swemu oburzeniu na podstępne machinacje obcych oskarżycieli.

Tak, czy inaczej, Związek Francuski teoretycznie ma prawo rekwalifikować Ladoumeguea, pod dwoma jednakże warunkami. A więc: primo: musi on zwrócić wszystkie swoje „nieoficjalne” zarobki i sekundo: musi się świecie zobowiązać do ścisłego przestrzegania na przyszłość reguł amatorskich.

Panowie ze Związku, przerażeni skutkami swego lekkomyślnego postępu, wrzucili z siebie nieskazitelną płaszczyznę i więcej niż w skromny sposób udali się do wino-



LEŻY NA OBU ŁOPATKACH!

Natto Cadier (Szwecja) — Barth (Niemcy) w ramach meczu amatorskiego w Berlinie. Zwyciężył gość szwedzki.

wajcy, aby mu zaproponować zgodę.

Ladoumegue na pierwszy punkt propozycji zgodził się bez zastrzeżeń; oświadczył, że z żywą radością odda zarobione w Hawrze 6.000 franków, które mu już oddawano stoja kłosem w gardle. Ze swojej strony nie wątpimy, że te 6.000 są tylko jakby pewnym symbolem; że śmiało można dodać z tyłu przynajmniej jedno zero. Z drugim punktem był już o wiele większy kłopot. Ladoumegue zgodził się powrócić w szeregi amatorskie tylko pod tym warunkiem, że we Francji do spraw jego startów na przyszłość nikt się nie będzie wtrącał i

że będzie mu pozostawiona swoboda absolutna. Można to zrozumieć tylko w ten sposób, że wielki biegacz wcale nie ma zamiaru wyzbyć się swoich „cichych zarobków”.

Dobre chęci Związku Francuskiego zaszły jednak dzisiaj już tak daleko, że i ta odpowiedź nie została zrażona. Prezes F. F. A. pan Benet postanowił zwołać zebranie, na którym ma zaproponować zmiany statutowe, umożliwiające wyjście z sytuacji. Projekty pana Beneta nie są narazie znane, ale już w dniach najbliższych dowiemy się, jaki to pierwszy wyłom w murze amatorskich zasad F. F. A. zostanie dokonany.



Ladoumegue, słynny lekkoatleta francuski, któremu F. F. A. chce przywrócić prawa amatora.

Sprawa ta jest wielkiego znaczenia, jako wypadek będący dotychczas bez precedensu, jako pierwszy krok, zdążający do obalenia zasad amatorskich w sporcie lekkoatletycznym. Nowych zmian oczekuje z zainteresowaniem nie tylko Ladoumegue, ale i szereg jego kolegów, żyjących w ciągłym strachu przed „nakryciem” na kombinacjach pieniężnych.

Związek Francuski znalazł się w sytuacji bardzo niełatwej; przecież niedawno zarzucał całemu światu tolerowanie zawodowstwa i przez dyskwalifikację Ladoumeguea chciał dać wyraz swoim czystym intencjom. Będzie się musiał przygotować do przełknięcia niejednej gorzkiej pigułki.

Zmiany statutowe, jakich się opinia spodziewa po F. F. A., będą mia-

ły jednak niewątpliwie i swoje oddatnie strony. Wielu lekkoatletów odczeka głęboko i nie będzie musiało w kłamliwy sposób ukrywać swoich zarobków. Biegacz pozostanie zawsze biegaczem, a nie tylko do chwili, kiedy go złapią „in flagranti”.

Opinia francuska nie może zrozumić, dlaczego taki Charles Pelissier, czy Marcel Thiel mogą znieść okłaski i hołdy — a zarazem i nienajgorzej zarabiać, podczas gdy Ladoumegue został wykreślony jakgdyby z listy żyjących. Życie prędzej czy później musi obalić te granice, może szczytne i czyste, ale coraz mniej zgodne z jego prawami. Dobre nogi mogą upoważniać do zarobków w takiej samej mierze, jak dobra pieśń czy piękny głos óperowego śpiewaka.

Dzisiejsze prawa amatorskie nie są już w stanie walczyć z ukrytym profesjonalizmem, a doprowadzają tylko do takiej obłądy, jak słowa Ladoumeguea, wypowiedziane niedawno podczas swojej obrony: „Je dymym zyskiem, osiągnięciem ze sportu, był dla mnie serwis do bierki, zdobyty na zawodach 23 lipca 1931 roku!”

M. O.

Spartakjada odwołana

Nawiązując do artykułu p. t. „Oblicze sportu w ZSSR”, zamieszczonego w nr. 9 „Przeglądu Sportowego” komunikujemy, że Spartakjada 1933, która miała odbyć się w Moskwie w połowie r. b., a o której niejednokrotnie wspomni-

naliśmy, została przeniesiona na rok przyszły. Wiadomość ta powinna w pierwszym rzędzie zainteresować naszych dziennikarzy sportowych, którzy organizowali wyprawę na Spartakiadę do Moskwy.

Wzmianka, odwołująca Spartakiadę ukazała się w prasie sowieckiej dn. 27 stycznia b. r. naskutek uchwały komitetu wykonawczego KSI, czerwoną międzynarodówką sportowej. Prezes Wszechzwiązkowej Rady Fizyki Anty-

pow przełożenie terminu Spartakiady na rok 1934 uzasadnił następującymi względami: 1) słabym uświadomieniem robotniczych organizacji, sportowych krajów kapitalistycznych, które niebardzo interesowały się Spartakiadą, 2) koniecznością umocnienia organizacyjnych ram sportu sowieckiego, i 3) brakiem odpowiedniego stadionu. Budowa bowiem nowego stadionu w Moskwie, przeznaczanego na igrzyska i obliczonego na 100 tys. widzów ciągle się opóźnia.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w ostatnich dniach, podczas meczu pływackiego Moskwa — Leningrad zawodnik rosyjski Szczukin ustanowił nowy rekord w pływaniu na dystansie 300 mtr. stylem klasycznym. Czas Szczukina 4 min. 04.8 sek., uznany jako rekord ZSSR, jest lepszy od oficjalnego rekordu świata. Korespondent PAT-a, który podał tę wiadomość, nie wspomina niestety, o wymiarach basenu, na którym Szczukin uzyskał swój świetny wynik.

Nowy rekord Szczukina jest po twierdzeniu naszego przypuszczenia, że wyniki sportowe w ZSSR, będą stale porównywać się i że w Sowietach istnieje już kasta sportowców, która poza sportem nic innego nie robi — tak, jak i w państwach kapitalistycznych.

iotwu.

S. B. C. (Szczecin) nadesłał do Polonii, C. W. S. i Makabi propozycję rozegrania meczu bokserskiego w Warszawie, dnia 19 lutego r. b. Termin jednak ten jest zajęty przez Skodę, która walczy w tym dniu z I. K. P. wobec tego spotkanie z niemieckim klubem może dojść do skutku w innym terminie.



JUTKOWIAK

doskonały zawodowy bokser polski, wagi średniej, którego sylwetkę drukujemy na str. 5-ej.



NORWEG BALLANTRUD

zdołał mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej na łyżwach.

„Kąpiele F. I. S.”

Austriacy i Szwajcarzy najlepsi w jeździe

INNSBRUCK, 6.2. Otwarcie zawodów F. I. S. zaczęło się bałaganem, który będzie panował dalej, jeśli pogoda się nie zmieni i jeżeli, jak dotychczas, trzeba będzie w ostatniej chwili zmieniać trasę. Wielki bieg zjazdowy został skrócony w dolnych partiach i powstało stad niezwykle wprost zamieszanie. Za wodniczy musieli wstać o szóstej rano, wspinając się przeszło pięć godzin, aby wreszcie stanąć u startu. Publiczność nie wiedziała gdzie się udać na metę, która była co chwila zmieniana. W rezultacie, za miast niebawem wycywnu brawury i techniki narciarskiej zobaczyliśmy szereg postaci, wynurzających się z szarego lasu na śnieżących się ze zmęczenia nogach i poprzez błoto i naga ziemię w żółtym tempie, mimo znacznego spadku, zmierzających do mety.

Widok był rozpaczliwy i godny nazwy, która ochrzczono te zawody: kąpiele FIS.

W górnych partiach bieg był je-

dnak istotnie brawurowy. Pierwsze kilkaset metrów różniły wznieśnię, prowadzące po śniegu zamazany, zlodowaciałym byłym śliskim jednym wielkim zszusiem, który utrudniała nadto panująca tam mgła. Zawodnik który szus ten przetrzymał, mógł liczyć na pewno na jedną z pierwszych lokat.

Potem następował już lepszy terenowo szus przez strony las, wreszcie — owo rozpaczliwe przybywanie do mety w wodzie.

Pare bramek starało się ograniczyć temperament zawodników, co wobec niebawem trudnych warunków śnieżnych zamieniło cały bieg zjazdowy w jedną wielką akrobację, wynagajacą przedewszystkiem silnych, żelaznych nóg i dokładnej znajomości terenu. Technika, orientacja były rzeczą drugorzędna.

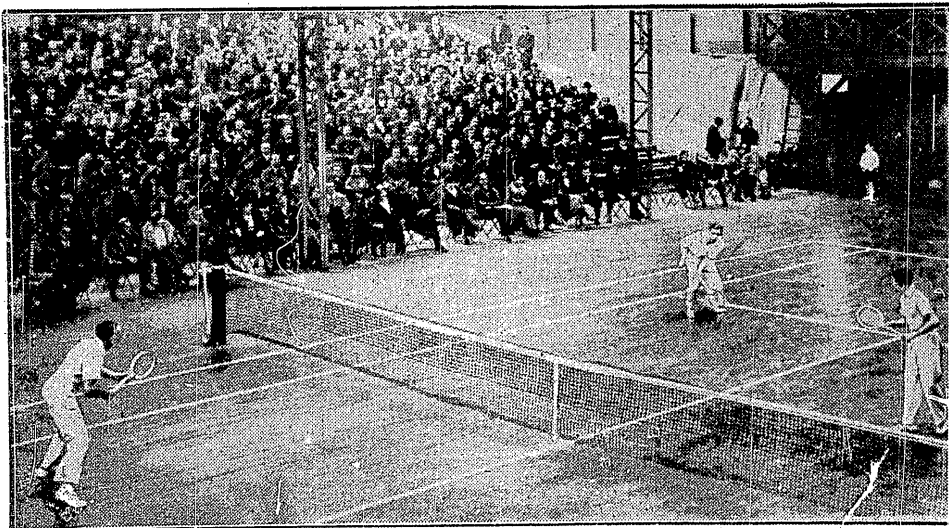
Nic więc dziwnego że wygrali bieg ten Austriacy, znający trasę napamięć, przejeżdżający ją wielokrotnie z zamkniętymi niemal oczami, którym szereg i mrota najmniej przeszkadzały.

Gorzej już poszło Szwajcarom, choć Zogg dokonał nielada wyczynu, przychodząc w znakomitym czasie, mimo że trenował w terenie zaledwie trzy razy. Świetny Furrer nie wytrzymał szusa, przekoziołkował przy wejściu do lasu sześć razy i stracił przytomność.

Inne narodów — Niemcy. Angliści — nie miały nic do powiedzenia wobec tych specjalistów-zawodowców.

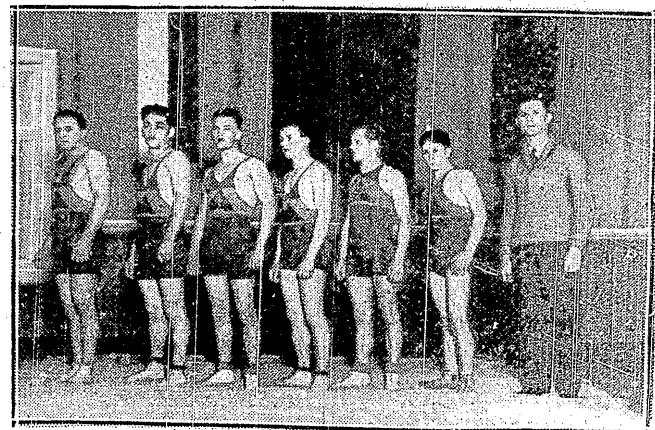
Mimo więc znakomitych czasów i wielkich czynów brawury, widownia poniedziałkowe pozostała widać wrażenie niesmaczne. Był to cyrk nie mający wiele wspólnego ze sportem, wynaturzenie szlachetnej sztuki jazdy na nartach.

Wyniki biegu zjazdowego były następujące: 1) Hauser (Austria) 18 m. 05.6 sek., 2) Lantschner (A) 18.07.1, 3) Zogg (Szwajc.) 18.13.2, 4) Zingerle (A) 18.49.6, 5) Feuz (Sz.) 13.49.6, 6) Scelos (A) 19.04.8, 7) Gasperi (A), 8) Pfeifer (A), 9) Nöbl (A), 10) Graf (Sz.), 11) Wolgast (A), 12) Reint (A), 13) Paumgarten (A). Najlepsi z Niemców — Wentzel — na 26-em miejscu.



FINAŁ DUBLA O MISTRZOSTWO FRANCJI.

Cochet i Borotra zdobywają tytuł mistrzowski, bijąc swych młodszych kolegów Bernarda i Boussusa.



KATOWICKA DRUŻYNA ZAPASNICZA

mimo dzielnego oporu uległa wysoko reprezentacji Śląska niemieckiego na meczu w Katowicach.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.30, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131.20. Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przymiule w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI